Nr. 224. Kraków, dnia 1 Października Sobota. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że **dziś** kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Warunki prenumeraty jak w nagłówku.

Każdy nowo-przybywający od Października kwartalny prenumerator otrzyma bezpłatnie dwutomową znakomitą powieść M. Jokaja »Biała Dama«.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi też samą datę w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Remigiego biskupa w. Imię słowiańskie: Znatysława.

Jutro: 18 po Św. NMP. Różańcowej. Imię słowiańskie: Stanimir.

Pojutrze: Kandyda, Lukrecyi i Ludomira. Imię słowiańskie: Siemiana.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3. Zachód o g. 5 m. 38. Długość dnia 11 g. 35 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Dominikanów, po południu procesya z ewangieliami po rynku; przez całą oktawę nabożenstwo z kazaniami na sumie i nieszporach, wieczór śpiewanie różańca z kazaniem.

W kościele P. Maryi wotywa o godz. 9 z kazaniem na górze w kaplicy św. Aniołów Stróżów.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

Nowy zamach na Poznańskie.

Telegramy przyniosły wiadomość o zupełnem usunięciu języka polskiego ze szkół ludowych w W. ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich. „Kurjer pozn.“ mianowicie otrzymał z poważnego źródła następujące doniesienie: „Wyszło rozporządzenie królewskie, które znosi z dniem 1-ym października naukę języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych W. ks. Poznańskiego i to we wszystkich oddziałach bez wyjątku.“

Rozporządzenie to dotychczas, co prawda urzędownie ogloszonem nie zostało. Ale nauczyciele szkół w których języka polskiego uczono, otrzymali od inspektorów powiatowych rozkazy, stwierdzające, że nie jest ono wymysłem. „Dzien. pozn.“ podaje w dosłownym przekładzie jeden taki okólnik rozesłany do nauczycieli powiatu wągrowieckiego. Brzmi on: Według wyższego postanowienia musi nauka języka polskiego niezwłocznie ustać, zaś otrzymane ztąd wolne godziny winny być poświęcone nauce i ćwiczeniom w języku niemieckim. Zechciej pan za tem odpowiednio zmieniony rozkład nauk i plan godzin na półrocze zimowe 1887/88 ułożyć i przed 5 października tutaj nadesłać.“ — Czyjem jest to „wyższe postanowienie,“ czy królewskiem, jak donosi „Kurjer pozn..“ czy ministeryalnem, niewiadomo dotychczas. To tylko pewna że istnieje, i że rozkazy, podobne do zacytowanego wyżej, otrzymali również nauczyciele szkół ludowych w Prusach zachodnich.

Zatem języka polskiego w szkołach ludowych tamtejszych odtąd nie będzie. Gdy zaś dawno już wyrugowano go ze szkół średnich, nie będzie go więc w edukacyi publicznej prowincyj polsko-pruskich wcale. Jednak, gdy się to stało, nasuwa się pytanie, w jakim celu się stało. Dla zgermanizowania kraju? Historya nie podaje przykładu, aby zapomocą przymusowego nauczania obcego języka zasymilowano ludność, która do pozbycia się narodowości niema ochoty. Historya zapewne i na przyszłość podobnego przykładu nie poda, asymilacya bowiem na tej drodze jest przeciwną prawom logiki i psychologii. Charakter, pojęcia i zasadnicze pojęcia dziecka o złem i dobrem, o życiu i obowiązkach obywatelskich, kształcą się przy ognisku rodzinnem. Szkoła z językiem niemieckim, dla dziecką, wyszłego z polskiej rodziny, będzie pierwszą wielką przeciwnością, jaka na nie w życiu spadnie. Nauka w języku niezrozumiałym nastręczy niezwalczone trudności; narzucanie pojęć i uczuć, odmiennych od wyniesionych z domu rodzinnego, wytworzy poczucie krzywdy i spowoduje reakcyę w postaci rosnącej coraz niechęci do systemu i do jego sprawców. Taka szkoła może być szkołą cierpień, szkołą spokojnego z zaciśniętemi wargami znoszenia przeciwności; ale nie może być szkołą germanizmu! Jest psychologicznie niemożliwem, aby się w takich warunkach krzewiła przychylność dla niemczyzny, lub zamiłowanie i szacunek dła sławionej „kultury“ niemieckiej; jest więc logicznie błędnem zdążanie na tej drodze do germanizacyi.

Zatem ponownie nasuwa się pytanie, w jakim celu wydano te nowe rozporządzenia? W jakim celu zdecydowano się na pogwałcenie zarówno prawa naturalnego ludności, jakoteż prawa, wynikającego z traktatów i uroczystych przyrzeczeń poprzednich królów pruskich? Myśl gubi się w domysłach i napróżno szuka odpowiedzi, którąby można jakkolwiek usprawiedliwić. Zadnego pożytku dla germanizmu, żadnego pożytku dla państwa, żadnej korzyści politycznej czy jakiejbądź innej rząd ztąd nie osiągnie. Więc poco było wchodzić na tę fatalną drogę?...

Nie wynika ztąd, aby te rozporządzenia nie miały wogóle żadnych następstw. Jałowe ze względu na dążności germanizacyjne, nie przynoszące korzyści celom niemieckim polityczno-narodowym, — wyrządzają one jednak wielką krzywdę ludności, przeciw której je skierowano, gdyż wypaczają podstawy racyonalnego wychowania. a przez to stawiają rozwój umysłowy dzieci polskich w gorszych warunkach, bezwzględnie niekorzystnych. Ztąd wniosek, że może Niemcom chodzi o umysłowe skarlenie społeczeństwa poznańskiego. Może chcą je uczynić ciemnem, zacofanem, umysłowo przez fałszywą edukacyą zwyrodniałem, aby choć tym sposobem ułatwić sobie germanizacyę. Byłaby to zaprawdę wyrafinowana przewrotność. Hasła jej: zubożyć i ogłupić — nie są światu obce. Ale nie chcemy jej przypisywać rządowi niemieckiemu choćby dlatego, że zapewne w zarozumieniu swem ma on inne, idealniejsze pojęcie o wpływach i skutkach edukacyi w języku niemieckim. Gdy zaś tak jest, gdy rząd nie stawia sobie za zadanie, aby społeczeństwo ogłupić, i gdy z drugiej strony postępów germanizacyi na tej drodze osiąguąć nie jest w stanie -- pozostaje jako jedyny bilans tej cywilizatorskiej polityki bezcelowe znęcanie się, nędzne, nierozumne, podniecające zgoła niepotrzebnie drapieżną zawziętość krzywdzących, niechęć krzywdzonych, pomnażające i tak zbyt wielką ilość cierpień moralnych na ziemi i nie mające na swe wytłómaczenie nawet tej brutalnej racyi stanu, żeby przynosiło choć cokolwiek w zysku niemieckim politycznym lnb narodowym interesom. Więc po co się znęcać?.. Jest to dzikie wyuzdanie złych instynktów, które na nic się nie oglądają, z niczem się nie liczą i rzucają się żarłocznie na wszystko, co tylko mogą popsuć, złamać, zniszczyć. Jest to duch wojny, pokutujący w czasach pokoju i napastujący niewinnych i bezbronnych.

Społeczeństwo poznańskie, jak widać z nadchodzących doniesień, głęboko uczuło wiadomość o nowym tym na nie zamachu. Ale nie straciło ono nadziei, że rozporządzenie, z tajemniczego aż dotąd wyszłe źródła, będzie można na drodze legalnej obalić. Nie wątpimy, że energiczna w tym kierunku akcya zyskałaby poparcie zdrowych żywiołów opinii publicznej w Niemczech. Czy akcya ta nastąpi, jaką będzie, i jakie sprowadzi następstwa, to czas pokaże. Tymczasem zaznaczymy, że Poznańczycy nie mają powodu oddawać się zwątpieniu, gdyby nawet legalne usiłowania ich nie osiągnęły pożądanego skutku. Nowe rozporządzenie krzywdzi ich jako ludzi i jako równouprawnionych obywateli państwa. Poza tem, niczem więcej im nie zagraża. Albowiem, jak powiedzieliśmy, nie było w dziejach przykładu, aby szkoła z obcym językiem zasymilowała ludność, która sama przez się do asymilacyi nie ma pobudek i ochoty. Że zaś ich Poznańczycy nie mają, złożyli już dosyć dowodów.

Proces St. Skrzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Przesłuchanie popołudniowe toczyło się około sprawy Towarzystw dobroczynnych św. Wincentego a Paulo i św. Józefa. — Ks. Gajowy sekretarz Towarzystwa opowiada stosunki Tow. oraz przedstawienie się oskarżonego 8 Grudnia 1884 r. na zgromadzeniu walnem, i że wreszie tyle zyskał na opinii, że został sekretarzem i kasyerem wtedy gdy prezesował p. Górski. — Skontrum i kontrola kasy nie odbywała się wtedy, a pożyczki były udzielane na t. zw. konferencyach niedzielnych, gdzie wymieniano biorących pożyczki po nazwisku i notowano kwotę podniesioną. Po zeznaniach Lampków nie wiele wyświetlających sprawę przystąpiono do przesłuchania Tyszki. — Tyszka stolarz, odbywający karę w tutejszym zakładzie karnym, w czasie gdy był na wolnej stopie, robił jako stolarz niektóre roboty u hr. Reya i wtedy poznał „hrabiego bez dyplomu“, gdyż słyszał o tem że się takim mienił. Niedługo potem rozmawiał z nim p. Skrzyński, czyby nie podjął się roboty dla niego. Życzył sobie mebli w stylu starożytnym na ten wzór, jakie były

u p. malarza Piwnickiego przy ulicy Batorego. P. Piwnicki jednak dla jakichś przyczyn nie chciał dać zdjąć szkicu lub zrobić modelu, p. Skrzyński tedy powiedział do niego: pójdź pan do jego mieszkania i zdejm pan model a tu masz pan 5 fl. Trochę trzeba dać stróżowi, aby p. mieszkanie otworzył podczas nieobecności p. Piwnickiego. — Swiadek mówi dalej: Podjąłem się tego, bo to pracy dostać trudno i poszedłem, stróża namówiłem, a zabrawszy ze sobą chłopaka i przyrządy wszedłem do mieszkania p. Piwnickiego, jak mi polecono i zacząłem robotę. Wtem wchodzi p. Piwnicki. Zacząłem się wymawiać, że za pracą przyszedłem, ale p. P. oświadczył że mi to płazem puści, jeśli tylko modelu nie dam p. Skrzyńskiemu, z czem poszedłem. Zamawiał potem u mnie p. Skrzyński meble, ale zadatku nie dawał, ale potem kazał mi się wpisać do Towarzystwa Wincentęgo, bo tam on jest kasyerem, to mi wyrobi pożyczkę 50—100 fl. — a tak i on będzie miał meble i ja się podreperuję. Zapisałem się tedy i dostałem razem z p. Niwińskim po 12 fl. za poręczeniem p. Skrzyńskiego. Przew. Księgi opiewają żeś p. dostał 28 fl. Swiadek. Dostałem 12 fl. i Niwiński także. — Przew. Potem zostałeś p. wydalony z Towarzystwa. — Swiadek: Tak jest. A rzecz była taka, że mając robić meble pytałem p. hr. Górskiego prezesa, czy robić, a raczej kto jest p. Skrzyński, gdyż słyszałem to a to. P. Górski przyjął to jako oczernienie i zostałem wydalony, ale na piśmie. Pismo to napisał p. Skrzyński. — Przew. Czy wydalonym pisma wydawano? — Ks. Gajowy: Nie wydawano i nie było to nigdy w użyciu. — Przew. do Tyszki; Czyś p. meble robił? — Sw. Zacząłem, porżnąłem drzewo i poniosłem szkodę do 70 złr. przeszło. — Obr. Ponieważ zarzuty Tyszki są grawujące proszę o świadectwo zachowania się świadka w karze. — Prok. Przychylam się, ale nie widzę związku ze sprawą obecną. Przew. (po naradzie). Sąd nie przychyla się do zawezwania zarządcy więzień.

Sw. Jan Niwiński też członek Towarzystwa zeznaje: Robiłem roboty tapicerskie u Hr. Reja i wziąłem razem z Tyszką po 12 fl. — Prz. do Tyszki: Czyś p. dostał więcej? — Sw. Nie, tylko 12 fl. z Tow. i te 5 fl. — Sw. słyszał coś o namawianiu stróża i te słowa "zrób pan tak jak możesz" które mówił Tyszka. — Osk. Widocznie dałem ną konferencyi 12 złr. a resztę wypłaciłem później w domu. — Przys. p. Mrazek do oskarżonego: Kiedy wpisywano dane na konferencyi pożyczki do ksiąg towarzystwa i kiedy p. wciągnął owe 28 fl. do księgi czy przed czy po 15 Grudnia. — Osk. Mógłem wciągnąć i później. bo rzecz się tak miała, że często przychodzili rzemieślnicy, a dawało się dużo pożyczek, po konferencyi i ja w domu dodawałem po kilka reńskich, a po zatwierdzeniu później wciągałem. P. Mrazek: W obec tego nieprzykładam wiary do tych ksiąg — zresztą kontrola musiałaby w danym razie wykazać braki w kasie, a księgi nie mogą dać nawet gwarancyi w razie kontroli. —Zeznania p. Bwoszkiewicza ograniczają się do uwag o sklepie mącznym założonym przez Skrzyńskiego i poświadczają jego słowa „żeby tak zawsze, toby świetnie szło." — Zostały dalej odczytane zeznania p. Górskiego prezesa Towarzystwa.

P. Górski prezes Tow. św. Wincentego a Paulo opisuje swe stosunki z oskarżonym, jako bardzo dobre — i że nawet pogłoskom nie dawał wcale wiary, jeśli niekorzystnie o panu Skrzyńskim świadczyły. — Gdy się dowiedział świadek o zaginięciu książeczki i zniknięciu oskarżonego spłacił 500 fl. Towarzystwu. — Obr. Wiemy że p. Górska spłaciła tę sumę, dalej, że Szmorliński pobrał sumę 80 fl. na świeczniki, że więc nie wszystko pobrać mógł oskarżony. — Osk. Zwracam uwagę pp. przysięgłych, że mnie własny jego syn Franciszek przedstawił p. Górskiemu, chociaż on o kim innym zeznaje.

Sw. Swoboda zeznaje, że gdy w r. 1883 chodziło o założenie sklepu z mąką, wtedy przedstawił hr. Rey oskarżonego świadkowi i rzeczywiście niewiadomo z jak wysokim kapitałem założony został sklep mączny. Hr. Rey i Baruch dawali w komis mąkę, aż w końcu Baruch gdy dostał za mąkę w Styczniu, nowej dać nie chciał. Wyrażał się oskarżony, że idzie słabo, później lepiej, a w końcu mówił, gdyby tak dalej toby szło świetnie. Pytał świadek w chwili odsprzedaży sklepu, „dlaczegoby to p. czynił" i usłyszał że jemu jako hrabiemu handlu prowadzić nie wypada. — Osk. Jeśli się do handlu wziąłem, dlaczegóż nagle miałem się tej pracy wstydzić — nie mówiłem nawet w ten sposób. — Przew. Co p. ma do powiedzenia o tym liście z Chicago z Ameryki, który pisał oskarżony do pana, (okazując list) czy ten? — Sw. Tak, list ten pisał do mnie p. Skrzyński w cztery miesiące po wyjeździe, oczywiście rad tych nie słuchałem, choć tak świetne malował w Ameryce widoki. — List nosi datę 6 marca 1884 r. i obejmuje kilkanaście kartek — przedstawia w nim Skrzyński p. Swobodzie świetne czasy mające nastąpić w Ameryce przez zakolonizowanie, gdy się tylko o 40 — 50 rodzin postara i jeśli tylko na drogę znajdzie. — Uprawa trzciny cukrowej ma być tym środkiem do zyskania na stare lata zasobów. — Prok. List ten dowodzi że p. miał zamiar pozostania w Ameryce, a nie powrotu do Europy. — Osk. W jednym dniu sprzedałem sklep i wyjechałem do Anglii z konieczności, a przecież nikt nie jedzie przez Anglią do Ameryki. Dopiero tam postanowiłem jechać do Ameryki — a że tam przyszła mi myśl pozostania i zarobku temu nie przeczę — chciałem zarobić, aby wrócić — czego najlepszym dowodem, że wróciłem. — Przysięgły p. Mrazek (do świadka) Jaką mogła być wartość sklepu? — Sw. W ogóle 325 fl. za towar blisko 350 fl. — Osk. Powróciłem z tęsknoty za krajem, nikt nie wie moi panowie co to jest tęsknota za krajem, kto tego nie doznał, a zresztą jeśli pojechałem w innym kierunku, to widocznie nie miałem planu jakiegoś uciekania z Krakowa. — Przew. Czemuż p. nie pozostał w Ameryce jeśli się takie otwierały widoki.— Osk. Tęsknota za krajem — tam mogłem zarobić i powiedziałem, że szło mi lepiej w końcu, a zresztą nikogo tam praca nie wstydzi — ale z tęsknoty powrócić musiałem. — Prz. Jeśliś p. miał tam jakie obowiązki, jakże p. wyjechałeś? ułożyłeś stosunki? Osk. Inne są stosunki w Ameryce co do ugód. Tam jest wolność pracy i głównie na handlu polegają stosunki. Kontraktów i miesięcznych stałych wypłat nie ma, ale tygodniowe. Przychodzi się do sklepu np. i bierze się od sprzedanego towaru lub komisowego, rabat lub komisowe za agencyę i to tygodniowo. Jeśli się po tygodniu niepodoba komu to mówi good wayt i drugi też good wayd i sprawa skończona. Urzęda są honorowe, wybierają na trzy lata, a potem to sam widziałem jak jenerałowie i inni urzędnicy po skończonem urzędowaniu, sprzedawali towary lub roznosili piwo. — Przys. p. Mrażek. Dlaczego w Chicago p. powiedzieli good wayt? — Osk. Najprzód niewiem skąd p. przysięgły wnosi, że mnie powiedziano — powtóre właśnie ja mógłem powiedzieć good wayd, a że nie potrzebowałem i mnie nie powiedziano tego dowodzi to, że w końcu w Ameryce szło mi lepiej. Z tęsknoty wróciłem.

Trzeci dzień rozprawy 29 Września.

Należy bliżej opisać osobę oskarżonego, gdy zeznania obecne odnoszą się do oznaczenia tożsamości osoby. Oskarżony jest średniego wzrostu, twarz ma dosyć typową i odróżniającą się — przyczem czoło w części rzadkim zarzucone włosem. Wąs gęsty długi zakręca zamaszyście do góry. — Ma właściwe sobie maniery — nibyto salonowe i giestykuluje ustawicznie gdy mówi o swojej przykrej sytuacji, które giestykulacye przerywa czasem płaczliwym tonem. — Ubrany jak zwykle po francusku, z białym krawatem. Przed południem przesłuchano kilku świadków których zeznania zostają w związku, a których porzuciwszy podejrzenie na hrabiego Reja — podejrzywa obecnie osk. o sprowadzenie na niego takiego nieszczęścia, — a nazywa ich „partyą liberalną" i dodaje: „wygnała mnie z Tygodnika rolniczego i ośmieszyła".

Swiadek p. Stępiński opowiada jeszcze o warszawskich stosunkach, gdzie znał oskarżonego na uniwersytecie. Zeznania jego tyczą się szkody firmy Bobrowski i Urbański, od której pod przybranem nazwiskiem hr. Ossolińskiego wybrał bielizny za 115 rs. Kazał posłać do hotelu i nazajutrz z niego uciekł. Również świadek potwierdza sprawę okradzenia krawca Sliwińskiego w Warszawie. — Osk. zaprzecza wszystkiemu, świadka chce przedstawić jako człowieka niebezpiecznego, działającego z partyjnej nienawiści.

Swiadek K. Bartoszewicz mówi, że będąc w Warszawie u brata swego szwagra, adwokata Kalinowskiego, spotkał się tam ze sędzią śledczym, który zapytał się go czy niema w Krakowie jakiego Skrzyńskiego z dużą brodą, z dużemi wąsami, trochę łysego, mówiącego często po francuzku, blagiera i t. d. Imię Stanisław, czas przybycia do Krakowa i cały rysopis, z wyjątkiem brody, wskazywały najwyraźniej na obecnie oskarżonego. Otóż o tym Skrzyńskim ów sędzia śledczy opowiadał jako o oszuście, który najawszy karetę, zajeżdżał do sklepów i przedstawiając się jako hrabia, kazał odsyłać do hotelu towary, z któremi, niezapłaciwszy za nie, ulatniał się. Kiedy rozpoczęto poszukiwania, uciekł z Warszawy i niewiadomem było gdzie się znajduje. Swiadek po powrocie z Warszawy czuł się w obowiązku ostrzedz o tem członków Koła literackiego, a przybyły z Warszawy p. Stępiński potwierdził w „Kole" tożsamość osoby. Oskarżony o tem wszystkiem się dowiedział, a w parę tygodni nastąpiła jego ucieczka z Krakowa. — Przew.: W zeznaniu swojem u sędziego śledczego wspominałeś pan, że Skrzyński przyniósł mu jakiś rękopis. Czy pan go czytał, i co pan o nim sądził? — Swiadek: Czytałem, była to rzecz nie bez pewnych zdolności wypisania się, ale dla mnie, jako wydawcy, nie przedstawiająca interesu, i w ogóle dość słaba. Przew.: Podobno pan tam dostrzegłeś pewne usterki, których popełniać literatowi nie wypada. — Swiadek: Rzeczywiście, znalazłem w rękopisie pewne oryginalności ortograficzne (wesołość). — Oskarżony twierdzi, że ortografja nie jest jeszcze ustaloną, że inaczej pisze Małecki, a inaczej inni gramatycy, co zaś do zeznań świadka, utrzymuje, że świadek ma do niego nienawiść, pochodzącą głównie z tej przyczyny, że jest innych przekonań politycznych, bo kiedy oskarżony był członkiem stronnictwa pracy, to świadek należał do stronnictwa piosnek patrjotycznych. — Swiadek zaprzecza, aby czuł jakąkolwiek nienawiść do oskarżonego, nie łączyły go bowiem z nim żadne stosunki, nie zaprzecza jednak, iż od pierwszej chwili niezbyt z nim sympatyzował. Oskarżony ledwie przybył do Krakowa, odrazu stał się zwolennikiem gorącym jednego ze stronnictw walczących z sobą, nie mając czasu na rozpoznanie się w stosunkach. Swiadek wszelkie przekonania szanuje, ale nie wierzy bardzo tak w tych, co, jąk to czynił niejednokrotnie oskarżony głośno i bez żadnej potrzeby wykrzykują na powstanie r. 1863 zowiąc je zbrodnią, jak i w tych, co zdrajcami ojczyzny mianują t. z. stańczykow, bo zwykle to są środeczki dla prędkiego uzyskania popularności w pewnych kołach. — Oskarżony jeszcze raz zapewnia, że czarna intryga liberałów zaprowadziła go przed kratki za to, że należy do stronnictwa pracy, i szeroko wyłuszcza swe zapatrywania społeczne. Ponieważ świadek nie ma ochoty polemizować o zasady z oskarżonym, zapytuje się go prokurator, jakie to były właściwie „oryginalności ortograficzne oskarżonego? — Swiadek: Dostrzegłem pewne nieporozumienie zachodzące między *u*, a *o* kréskowanem. — Prokurator: Czy pod tym względem ortografja polska ma stałe zasady? — Swiadek: Najzupełniej. — Prokurator: Jakże więc świadek pisze tryumf, przez *ó*, czy *u*? — Swiadek (śmiejąc się). Stanowczo przez *u*. — Prokurator: A ja właśnie mam własnoręczne pismo oskarżonego, w którem wyraz ten jest pisany przez *ó*. Prócz tego nihiliści i bohater pisani są przez *ch*, a trzcina pisana jest przez c, z, c, i, n, a, (ogromna wesołość). — Oskarżony usiłuje się tłómaczyć, przemawiając tym razem za liberalizmem.... w ortografji. — Obrońca pyta się świadka o brodę oskarżonego, dalej o to, dlaczego p. Stępiński starał się badać przeszłość oskarżonego, co świadek mu tłomaczy. W końcu obrońca dziwi się, dlaczego ów sędzia śledczy nie mówił w Warszawie ze świadkiem o czem innem, tylko o Skrzyńskim, na co świadek dziwi się, że pan obrońca się dziwi, bo w pogadance prywatnej mówi się o wszystkiem i o każdym, stóscwnie do tego co na myśl przychodzi. Na tem badanie świadka ukończono.

KRONIKA.

Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina" przystąpili w charakterze członków wspierających pp. Kolossvary i Seferowicz dyrektorowie ruchu. Głowacki inspektor, Grottger referent, Naglicki kontrolor kolei państwowej; Schram nadinżynier, Zapałowicz i Stwiertrnia inżynierowie kolei północnej, Relsig nadinżynier kolei K. Ludwika; bracia Johnowie, Walenty Łysakowski, prezes stowarzyszenia „Zgoda."

Teresa z Piintów Szteibeltowa, matka znanego w mieście naszem muzyka, zmarła w 78 roku życia.

Wielka Tombola odbędzie się dziś na placu Wystawy. O godz. 4 popołudniu zapowiedzą tombolę strzały moździeżowe. Oglądaliśmy fanty przeznaczone na tombolę i przyznać musimy że warto się pokusić o wygraną. Z niektórych fantów wymieniamy: lornetkę w etui wartości 40 fl. jedwabny woreczek z malowanemi ręcznie obrazkami, wartości 6 fl. kasetka na cygara 5 fl. lichtarze 10 fl. latarka 5 fi, notesy skórzane wyszywane jedwabiem, pugilaresy, lalki, koszyki i bardzo wiele innych przedmiotów pięknych i stosunkowo wartościowych. Po tomboli nastąpi oświetlenie placu wystawy, a wieczorem ognie sztuczne. Muzyka przygrywać będzie ulubione utwory. Przedmiotów do wygrania jest około 100.

Walne Zgromadzenie Członków Oddziału krakowskiego Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się w Niedzielę dnia 2 października b. r. o godz. 5 po południu w sali Stowarzyszenia „Zgoda" przy ul. Kolejowej L. 17 i 18 (realność Cechu Rzeźników). Przedmiotem zgromadzenia będą następujące sprawy: 1. Zagajenie Zgromadzenia; 2. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zgromadzenia; 3. Sprawozdanie Sekretarza Wydziału Centralnego o stanie i rozwoju Towarzystwa; 4. Przyjęcie nowych Członków; 5. Wybór 5 Członków do Wydziału Oddziału Krakowskiego; 6. Wnioski Członków.

Mikuliński Bolesław, członek Wydz. centralnego. Wicherek Szczepan, sekretarz.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągi spacerowe na wystawę krakowską.

Z powodu przedłużenia trwania wystawy krakowskiej do 12 października b. r. urządza Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika jeszcze w dniach 1 i 8 października pociągi spacerowe ze Lwowa do Krakowa po cenie zniżoneej do połowy.

Publiczność nasza, która, jak tego dowodzi niebywała frekwencya tych pociągów, tak chętnie korzy-

stała z przyznanych ułatwień, przyjmie niewątpliwie zarządzenie to kolei Karola Ludwika z wielką przyjemnością do wiadomości.

„Rozmaicie bywa na tym bożym świecie“ J. A. Osiecki, autor kilku sztuk teatralnych i powieści, były wydawca i redaktor „Postępu“ i „Meteora“ założyciel „Dziennika lwowskiego,“ mającego swego czasu znaczną liczbę czytelnikow, zakłada obecnie w Wiedniu restauracyę polską „pod Sobieskim“ i wprowadza miód polski jako środek hygieniczny.

Pobyt ministra Gautscha. Wczoraj rano wstąpił p. Minister do Collegium minus. W wizytacyi gimnazyum św. Anny i gimnazyum Sobieskiego towarzyszyli p. Ministrowi: delegat hr. Borkowski, dr. Szlachtowski, sekretarz Freydenegg-Monzello, radni miejscy dr. Zoll i dr Straszewski, radca szkolny Czarkowski. W gimnazyum św. Anny zwiedził p. Minister wszystkie klasy, pytał sam z języka łacińskiego, greckiego i niemieckiego. przyczem wyraził pochwałę z powodu postępów uczniów w języku niemieckim; następnie oglądał gabinety: fizykalny i przyrodniczy. zbadał budynek pod względem urządzeń sanitarnych i urządzeń hygienicznych, poczem udał się do gimnazyum trzeciego. Tu zwiedził również wszystkie klasy; pytał z matematyki, z historyi, z języka niemieckiego; zwiedził gabinety, chwaląc urządzenie, poczem zwiedził trzy klasy paralelne z gimnazyum św. Anny.

W seminaryum żeńskiem, gdzie prócz wymienionych dostojników był obecnym radca Olszewski, zwiedził p. minister wszystkie klasy.

Po za programem, na prośbę członków rady miejskiej, zwiedził p. minister niespodziewanie szkołę ludowę na Smoleńsku. Mile był zdziwiony, że profesorzy uniwersytetu prosili go o zwiedzenie tej szkoły, co dowodzi łączności między najniższemi i najwyższemi zakładami naukowemi. Chwalił budynek szkolny i jego urządzenie. W 4-tej klasie egzaminowano z geometryi, niemieckiego języka i śpiewu. Z popisów był p. minister zadowolony. Dalej zwiedził p. minister szkołę wydziałową Scholastyki. Tu zwrócił uwagę na wzorowy porządek, całe urządzenie zakładu, tudzież na znajomość języka niemieckiego. Podobno nawet wyraził się, że tak dobrej szkoły dawno nie widział. W ostatniej klasie nadzwyczajnie chwalił rysunki i roboty na kursach robót ręcznych.

O godzinie 3 zwiedził p. minister Wystawę sztuki oprowadzany przez p. Cieszkowskiego i tu zatrzymawszy się przed obrazem p. Lisiewicza „Chrystus wychodzący z ostatniej wieczerzy“ zapytał p. minister o artystę i cenę obrazu. Gdy po chwili przedstawiono p. ministrowi obecnego na wystawie p. Lisiewicza, zapytał go p. minister uprzejmie czy przyjmie za swój obraz wynagrodzenie w kwocie 2000 fl. Głęboki ukłon był odpowiedzią na tę propozycyę i zakupiony z funduszów państwa obraz, ofiarował p. minister Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Po zwiedzeniu Wystawy Sztuki udał się p. Minister na Wystawę na Błoniach.

O godz. 7 wieczorem odbył się na cześć p. Ministra obiad u delegata hr. Borkowskiego na 24 osób na którym byli obecni prof. Dr. Bobrzyński Michał. inspektor Czarkowski, JE. X. biskup Dunajewski, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, radca dworu dyrektor policyi Englisch, sekretarz ministoryalny Fraydenegg, naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu Hayling-Degenfeld, prezes sądu krajowego Jasiński, redaktor „Czasu“ Koźmian, prezes Akademii Majer, prof. Morawski Kazimierz, X. prof. Pawlicki Stefan, inspektor Olszewski, radca ministeryalny Rittner, X. rektor kan. Spiss, prezydent Szlachtowski, prof. hr. Tarnowski Stanisław, prof. Teichman Ludwik, JE. ks. Windischgrätz, hr. Wodzicki Antoni, prezes sądu wyższego Zborowski, prof. Dr. Zoll.

Dziś o godz. 6 rano p. minister opuścił Kraków.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Podczas obecnej sessyi ma być przedłożony projekt reformy podatku od spirytusu — oraz równocześnie poddany pod obrady projekt reformy podatku od cukru. Oba te prawa w razie uchwaleuia mają wejść w życie z dniem 1 Września 1888. „Modus vivendi“ na czas przejściowy nie jest jeszcze oznaczony. Projekta te według „Budap. Korr.“ są rezultatem częściowym konferencyi hr. Tiszy z hr. Taffe, której przedmiotem był podatek konsumpcyjny.

Dziennik powyższy zaprzecza stanowczo rozsiewanym pogłoskom o rzekomych zmianach w łonie ministeryum węgierskiego.

W sprawie zajścia na granicy francuskiej niema żadnej nowej pozytywnej wiadomości. Podczas rozmowy pana Raindre ambasadora francuskiego w Berlinie z hr. Bismarkiem — ten ostatni nie miał dostatecznej relacyi ze strony niemieckiej i musiał się ograniczyć na zapewnieniu ogólnikowem, że wszystko przedsięweźmie, aby ranę załagodzić. Relacya przesłana do Paryża przez wydelegowaną w tym celu komissyę miasta Sadoul, przedstawia sprawę w ten sposób, że obie ofiary zabite zostały na francuskiem terytoryum. — Stałoby to w dziwnej sprzeczności z szkicem kartograficznym miejscowości, podawanym przez „Köln. Ztg.“, według którego żołnierz Kaufmann nie mógł strzelić na stronę francuską – i że towarzystwo rzeczywiście wkroczyło na terytoryum niemieckie.

Konkluzye komissyi udzielone zostały hr. Münster, telegraficznie zaś przesłane hr. Raindre, dzisiaj mają być przedłożone Bismarkowi. Minister Fallières udzielił pozostałemu Brignons jako wsparcie na pierwszą potrzebę 500 franków. Zachowanie się lejtnanta Wangena jest spokojne.

W sprawie p. Kaufmana Raindre ma przedłożyć do rozstrzygnięcia następujące pytania?

1) Czy zamach na granicy może być poczytany za przypadek — jako taki usprawiedliwiony — skoro Kaufman po wystrzałach, począł uciekać?

2) Czy 11 strzelców z strzelbami na ramionach mogli być poczytani jako przemytnicy.

3) Czy Kaufman 150 metrów od grupy oddalony mógł być słyszany?

4) Czy jest możebnem, aby obie ofiary, ciężko ranne — mogły się zawlec na terytoryum francuzkie, nie zostawiwszy na niemieckiej stronie śladow krwi,?

Pan Raindre ma poleconem żądać bezwarunkowo natychmiastowego ukarania Kaufmana: to ma być zadosyćuczynieniem dla Francyi, prócz tego wymaganem ma być materyalne wynadgrodzenie poszkodowanych, zwłaszcza rodziny zmarłego.

Własne telegramy Kurjera

Belgrad 30 września. Rezultat wyborów jest następujący: 71 liberalnych, 70 radykalnych zaś na 15 rozpisano ponowne wybory.

Praga 30 września. Z powodu podróży min. Gautscha do Galicyi »Hlas naroda« notuje Polacy powinni się zastanowić nad tem co uzyskać pzzez ministra Gautscha a co stracić przez usunięcie się w danym razie klubu czeskiego. W obecnych okolicznościach jest nieodzowem by Polacy jasno wyrazili swoje życzenia które w danym razie ma popierać klub czeski. Do wspólnej akcyi Przeciw ministrowi nawołuje »Hlas« partyę niemiecką konserwatywną i Słoweńców.

Petersburg 30 września »Birzew. Wiedomosti» donoszą, że ministerstwo skarbu jest w możności pokryć deficyt krajewą pożyczką cztero-proceentową tak że zagranicą pożyczki zaciągnąć nie potrzebuje. Wiadomość o ulokowaniu pożyczki w Paryżu tylko o tyle odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, że bank cesarski gotów jest walory swoje tamże ulokować.

Dziennik Wystawy Krajowej.

XXVI.

PAWILON GŁÓWNY.

(ciąg dalszy).

Wchodząc do Pawilonu,widzimy tyle pięknych kobiet których różowe usteczka jak powiedział jeden z naszych poetów, „nęcą aniołów....“że mimowoli myślimy o całuskach, tych niewinnych słodyczach żywota!.. Ale cóż z tego... nie dla nas one w tej chwili!, przepraszam, chciałem powiedzieć że można je w pewnej odmianie nabyć u fabrykanta pierników p K. Molęckiego który opodal wchodu do głównego pawilonu na prawo ma swoją wystawę a na niej mnóstwo słodkich „całusków“ i wiele innych słodyczy. Są tu tak zwane „grymasiki“ które zazwyczaj idą w parze z „całuskami„ dalej, w rozmaitych paczkach i pudełkach rozmaitego rodzaju pierniki, nadziewane konfiturami, migdałami, rodzynkami i t. d., a wszystkie bardzo smaczne i co najważniejsza zdrowe! Jest tu nawet piernik hygieniczny (sztk. 12 ct.) Wyroby piernikarskie p. Molęckiekiego są znane i uznane, jako niezrównane! A więc niepozostaje nam nic innego szan. czytelniku jak tylko przypatrzyć się im i zaraz na miejscu sprawdzić czy renoma ich jest zasłużoną.

A teraz zwróćmy nasze kroki na lewo. „Ewelina Zabawska, w Krakowie plac Maryacki Nr. 3,“ taki napis czytasz na piramidzie lalek które oglądając można z ich kostyumów nauczyć się etnografii. Są tu Krakowianki, Rusinki i Hucułki a nawet Czeszki i Węgierki! te ostatnie budzą wielkie zajęcie tak u dzieci jak i u starszych, choćby ze względu na wspomnienie mile spędzonych z niemi chwil.

Oprócz tego pracownia p. Z. obfituje w wielką ilość lalek ubieranych podług najświeższej mody. Między lalkami rodzaju żeńskiego są i lale męzkie.

Już to przyznać trzeba że p. Zabawskiej niebrak pomysłu i gustu w tworzeniu tak miłej zabawki jaką jest dla naszych córek — lalka.

Tego rodzaju rzeczy przedstawił również Henryk Müller ze Lwowa.

A teraz przystąpmy z kolei do rzeczy miłych dla podniebienia.

Oto widzimy pod kloszem wielki czekoladowy tort. Na pierwszy rzut oka wygląda to dzieło kunsztu cukierniczego, jak jeden wielki śliczny bukiet. Są tu bowiem na krzyż ułożone dwa rogi obfitości, natutalnie z czekolady z których sypią się kwiaty, wyrób zaś tych kwiatów jest tak znakomity, delikatny i w barwach natnralny że czyni wrażenie kwiatów żywych.

O ile zaś dobrym jest sam wyrób tortu świadczy nagroda udzielona przez komitet Wystawy wykonawcy takowego p. Ilgnerowi ze Lwowa.

A. Roszkowskiego „backkuchen“ — czyli baba piramidalna, wysoka na metr, jest w swoim rodzaju — niepoślednim dziełem cukierniczem. Tort przedstawiający różę, ciasta biszkoptowe, francuskie itd., uzasadniają renomę jakiej zażywają cukiernicze wyroby pana Roszkowskiego. A już o wyrobach cukierkowych p. Roszkowskiego to najlepiej powiedziećby mogły panny — które bez cukierków p. Roszkowskiego niezdecydowałyby się łatwo oddać rękę swoim kawalerom!

Od rzeczy słodkich przejdźmy do żelaza a następnie do szkła. Byłby to wielki skok, szanowny czytelniku gdyby nam niewypadało przejść po kolei do tych przedmiotów. Oto przed twemi oczami jaśnieje widok wyrobów slusarskich w całej pełni i uroku, powiedziałem „jaśnieje“ bowiem wszystkie przedmioty które widzisz na wystawie Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna mimo że są po większej części z żelaza, wyglądają jak niklowe. Wykonanie zaś rozmaitych przedmiotów jak lamp przed ołtarze, latarń pałacowych, kasetek, lichtarzy, systemu gotyckiego i innych, nieustępuje miejsca najwybredniejszym tego rodzalu wyrobom z zagranicy. Przytem cena takowych jest nader przystępną

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA WYSTAWOWA.

W Poniedziałek dnia 3-go października o godzinie 3-ciej popołudniu, odbędzie się w pawilonie głównym na placu Wystawy wręczenie nagród przyznanych przez sędziów wystawcom, w grupach:

10-tej, górnictwo i hutnictwo:

11-tej, przemysł chemiczny;

13-tej, tkaniny i odzież;

19-tej, budownictwo i inżynierya cywilna:

23-ciej, maszyny wyrobu krajowego, oraz przyrządy przewozowe;

26-tej, przemysł w zakresie farmacyi, balneologii, higijeny, leczenia i pielęgnowania chorych;

28-mej, Okazy prac szkół przemysłowych i przedmioty muzealne, wpływające na podniesienie przemysłu i sztuki.

29-tej, dział wychowawczy i naukowy;

30-tej, maszyny rolnicze krajowe;

32-iej, maszyny pomocnicze dla rolnictwa, producentów zagranicznych;

33-iej, maszyny pomocnicze dla przemysłu producentów zagranicznych;

W Krakowie, dnia 1-go października 1887 r.

Z Komitetu Wystawy

L. Zawiłowski, sekretarz. Dr. Faustyn Jakubowski dyrektor.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

W Pawilonie „Dziennika Wystawy" (tuż przy wejściu na Wystawę) można nabywać pojedyńcze Nra Kurjera Krakowskiego, Kuryera Warszawskiego, Gazety Narodowej, Reformy, Czasu, Dziennika Poznańskiego itd. itd.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 1 października 1887 r.

WICEK i WACEK

Komedya w 4-ech aktach oryginalnie napisana przez Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Jan Żymalski	—	Pan Rygier.	Modrzycka	Pna Wojnowska.
Jadwiga, jego żona		Pani Wolska.	Krzysia	Pni Czechowska.
Helena	ich dzieci	Pna Kałużyńska.	Niusia — jej córki	Pna Nowińska.
Edward		Pan Sliwicki.	Pelcia	Pna Pilawska.
Rotnicki		Pan Wójcicki.	Wicek	Pan Solski.
Klepacki		Pan Siemiaszko.	Wacek — synow. Klepack.	Pan Konopka
Zabawnicki	sąs. Żym.	Pan Stępowski.	Paulina	Pni Winiarska
Mirski		Pan Orliński.	Marysia	Pni Radkiewicz
Faust		Pan Antoniewski	Magda — służba dworska	Pni Wójcicka
Wierciński		Pani Dulembowa.	Kuba	Pan Dorowski.
Józia, jej córka		Pna Remmer.		

Goście. Służba. — Rzecz dzieje się na wsi.

Początek o godz. 7-mej.

Jutro po raz **setny** „Kościuszko pod Racławicami."

Drobne ogłoszenia.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.